



YI-HONG, ekskról Korei.

W niedzielę dnia 28. zm. o godzinie 11 przed południem około 50 członków Związku zebrało się w sali kasyna urzędniczego na poufne narady, celem zastanowienia się nad założeniem grupy miejscowej.

Imieniem zarządu Związku centralnego zebranych powitał p. E. Pak, poczem zebranie przez aklamację wybrało przewodniczącym p. Szancera, urzędnika „Bankvereinu” zastępcą zaś p. Riesera. Funkcyę sekretarza pełnił p. Weiss.

Przewodniczący p. Szancer pouczywszy obecnych o celu zebrania, z naciskiem podnosił potrzebę rozbudzenia świadomości stanowej i samoobrony.

Wykazywał, jak bardzo się zmieniły stosunki społeczne i ekonomiczne, jak wskutek zmienionych warunków bytu i stosunków z pewną litością a nawet rzec można z góry urzędnicy innych dykasterii spoglądają na urzędników bankowych.

Wprawdzie garstka kilkudziesięciu zebranych nie stanowi kompletu urzędników bankowych i kas oszczędności, ma jednak nadzieję, że gdy gros kolegów dowie się, do czego się zmierza i zdąży, najniezawodniej w pełnym komplecie przybędzie na drugie zebranie ogólne. Przybycie jednak około 50 kolegów już jest najlepszym do wodem odczutej potrzeby organizacji, która dawno już dokonać się powinna była. Przemówienie swe, przyjęte burzą Niemilknących oklasków p. Szancer zakończył apelem do obecnych, by po referacie, który wygłosi p. Rieser, zechcieli jak najżywniejszy wziąć udział w dyskusji.

Referent p. Rieser zaznaczył, że świetna egzystencya urzędników bankowych należy do historii. Zastanowiwszy się nad drożyzną panującą, oświadczają, że urzędnicy bankowi, których centralią jest Wiedeń, należąc do inteligentnego zachodu, należą z drugiej strony do inteligentnego proletariatu.

W dalszym ciągu p. Rieser szczególny kładł nacisk na potrzebę utworzenia grupy miejscowej, wykazywał jakie korzyści moralne i materialne osiągnąć można przez zorganizowanie się, a stawiając na

wzór miasta: Gracie, Berno, Wiedeń i Czerniowce, proponował wybór komitetu, któryby się zajął pracami przygotowawczymi i sproszeniem ogółu urzędników bankowych i kas oszczędności we Lwowie, zakończając referat apelem do obecnych, aby jak najżywszą rozwinęli agitację w tym kierunku. (Okłaski).

W nader ożywionej i nad wyraz poważnej dyskusji zabierali głos: pp. Ulrich, Wyżykowski, Bielecki, Dr. Schönwetter, Horowitz, referent i przewodniczący, poczem uchwalono wybrać komitet z 12 członków. Komitet ten założy dalszy plan działania. Uchwalono dalej na zgromadzenie najbliższe zaprosić posłów do parlamentu we Lwowie zamieszkałych.

Do komitetu zostali wybrani pp.: Wyżykowski (Bank parcelacyjny), Korosteński (Gal. Kasa Oszczędności), Bielecki (Bank krajowy), Sand (Bank hipoteczny), Lessing (Bank paryski), Dr. Pentyniak (Bank Austro-Węgierski), Kuzner (Lwowski Związkowy), Ruga (Bank melioracyjny), Szancer, Dr. Schönwetter, Peck (wiedeński Bank związkowy „Bankverein”) Weiss i Ulrich (Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu).

Sprawozdanie byłoby niezupełne, gdybyśmy na pochwałę mowców nie zaznaczyli, że wszyscy bez wyjątku silnie podkreślali, iż w organizacji tej ani sprawy wyznaniowe, ani narodowościowe nigdy nie będą poruszane, że organizacja z góry wyklucza wszelką politykę partyjną i że jedynie i wyłącznie mieć będzie na celu jak najenergiczniejsze popieranie społecznych, stanowych i materialnych interesów swych członków.

Do tak pięknej pracy „Szczęść Boże”. Oby ziarno posiane padło na żyzną i urodzajną glebę, a zapuściwszy kielzno zdrowo oby wydało plon jak najobfitszy. (mss).

Dr. BRONISŁAW OWCZARSKI.

## Sąd wobec medycyny.

### VI.

Znachor przystępując do zabiegu „chirurgicznego” zabiera się do tego z nadzwyczajną powagą. Najpierw czyni przygotowania, zaczynając od preparowania maści, którą robi z korzeni żywo-



Delegaci koreańscy na konferencji pokojowej w Hadze, którzy założyli protest: YI-TJO-ENE, zmarły senior delegacji YI SANG SUI, książe YI OUI TJONG.



Y-TSCHAK, nowy król Korei.

kostu, który kraje na kostki i topi na ogniu razem ze słoniną, następnie rozsmarowawszy tę stopioną i jeszcze ciepłą masę na szmatę, żegna się trzy razy, ogląda Morą koniczynę i rozciera silnie w miejscu złamania, a naciągawszy ją mocno, aby złamane odłamki odpowiednio umiejscowić, stula miejsce złamane kilku warstwami szmat, napojonych maścią żywokostną, a na to kładzie cienkie deszczuki albo szyny wykrojone z tektury lub drzewnej kory. Opatrunek taki leży przez parę dni aż do zmiany i założenia nowego, który zwykle bywa jeszcze bardziej prymitywny. Rozumie się, że jeżeli przyjmujemy, że taki „składacz” kości dobrze ustalił złamane odłamki — to opatrunek ten jako pierwsza pomoc nie zasługuje na potępienie. Statystyka jednak przybyłych chorych do szpitali tak głównych jak i prowincjonalnych mówi całkiem inaczej o tych składaczach kości.

Prawie z reguły opatrunek bywa zakładany na odłamki kostne dokładnie nieustalone albo nawet wcale nie ustalone, w następstwie czego kończy się złamana puchnie, chory gorączkuje i zdarzają się wypaki, że tylko szybkie odcięcie ręki lub nogi ratuje życie nie-szczęśliwego chorego. Jeżeli jednak zachodzi wypadek zranienia, czy to samodziennie, czy też przy złamaniu, to zwykle znachorzy zachowują się z pewną rezerwą w leczeniu — prawdopodobnie obawiając się odpowiedzialności sądowej. Ograniczają też wtedy swoją ordynację do preparowania maści z żywokostu ze słoniną, albo topią w tygielkach pszczelny wosk z oliwą i kamforą i tem polecają smarować rany; na okłady do ran stosują kompresy z wywarów mięty, rozmarynu, lub szałwiji a naparem z krwawniku tamują krwotoki. W ogólności jednak przy wrzodach i ranach rzadziej udzielają swej porady, oczem lud dobrze wie i zwykle na swój własny sposób się leczy. Nie obmywszy rany niczem, przykładają chory na nią babkę albo liści z kapusty i buraków